

11 lipca

Po wczorajszych emocjach, dzisiaj przyszło małe rozczarowanie. Pogoda nam się zbuntowała i postraszyła chłodem. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Może to spowoduje lekkie otrzeźwienie w rozpalonych po wczorajszym sukcesie głowach młodych artystów i zejdu na ziemię popracować z nami, a jest nad czym.

Dzisiaj Ewa wprowadziła kolejny element na zajęciach. Powiało grozą rodem z horrorów. Na scenie pojawiła się folia i każdy z uczestników był pełen obaw co do jej przeznaczenia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pojawiły się obok ostre narzędzia i okazało się, że to tylko jedno z wielu źródeł inspiracji, z których może czerpać każdy, kto tylko ma odrobinę wyobraźni. Udało nam się stworzyć z niej wiele ciekawych form, dźwięków, obrazów, a przy okazji wrócić do świata pięknej prostoty na scenie. Jakże często zapominamy, że sztukę tworzy nasza wyobraźnia, to co widzimy, co chcemy zobaczyć na scenie naszym wnętrzem. Im ono bogatsze tym więcej zobaczymy.

Ale wewnątrz wnętrzem, a folia folią, kiedyś musiała się rozerwać, rozdzierając tym samym nasze serca i w smutku opuściliśmy scenę, udając się na zajęcia z mikrofonem, kontynuując tematy związane z konferansjerką prowadzone kilka dni temu.

Kończyliśmy ciężki dzień zabawą w żonglerkę. Zabawą, bo już większości z naszych uczestników podrzucanie piłeczek czy obręczy przychodzi z łatwością. Zaczynają już uczyć się różnych sztuczek na trzy piłeczki i jak przypuszczamy, w swoich planach na przyszłość widzą siebie podrzucających również cztery, pięć... a może i więcej rekwizytów.

Powodzenia.